

RODZINA

NR 5 (1916) 2023 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL ISSN 0137-8287



Maj miesiącem Najświętszej Maryi Panny

Wszystko tonie w zieleni

Zbliżający się dzień Zielonych Świątek i niecodzienne w tym okresie zdobienie wewnątrz mieszkalnych naszych domów oraz całego ich otoczenia świadczyło o odmienności czasu świątecznego od dni powszednich. Ukazywało dobitnie, jak istotnie religia wpływała na życie mieszkańców i wygląd przestrzeni prywatnej. Mamy tu na myśli zwłaszcza piękne „majenia” domów, czyli dekorowanie, przystrajanie, a więc odświętny, zielony wygląd – szczególny na tą uroczystość.

Dawniej „majono” domy zielonymi świeżymi gałązkami lub nawet całymi drzewkami młodych brzoź, kwiatami, ale najczęściej zwyczajnym tatarakiem (*acorus calamus*). Jest to roślina (bylina) o leczniczych właściwościach, porastająca brzegi wód o piaszczystym podłożu. Rośnie w wodzie do głębokości kilkudziesięciu centymetrów. Kwitnie od czerwca do połowy lipca, osiągając wysokość do półtora metra. W Polsce tatarak nie wydaje owoców. Posiada jednak charakterystyczne walcowate pałki. Kłaczka tataraku są grube i bardzo aromatyczne. Tatarak uwielbia środowisko wodne, bagniste, może więc występować również w „oczkach wodnych” w pobliżu domów. Notabene, młode kawałki kłacza można spożywać na surowo, zalecane są w leczeniu zaburzeń trawienia i innych dolegliwościach jelitowych.

Zgodnie ze zwyczajem, na Zielone Świątki domy odświętnie przystrajano na zielono. Ściany i podłoga mieniły się więc wszystkimi odcieniami zieleni, a drzwi wejściowe mieszkań zapraszały zwisającymi z futryny liśćmi tataraku. Bukiety tataraku wstawiano do wody we flakonach i ustawiano także w oknie, na parapecie (po obu stronach okna). Ścieżkę prowadzącą od furtki do domu wysypywano oczywiście rozdrobnionym, pachnącym tatarakiem. Podstawą do „majenia” domów i obejść musiały być w tym okresie jedynie żywe, zielone rośliny,

Wierzono, że świeża zielen przynosi powodzenie we wszystkich sprawach gospodarczych i przedsięwzięciach mieszkańców, a zielony tatarak daje nadzieję na długie życie.

Do dziś przetrwała (choć może już w mniejszym zakresie) tradycja „majenia” domów, zagród oraz przydrożnych kapliczek i krzyży świeżo ściętymi gałązkami. Nie potrzebują one bibułko-



(wiano.eu)

ny, będące symbolem rodzącej się do życia przyrody. W miastach również panie domów nie zapomniały o tym zwyczaju i kupowały na bazarach całe pęki pachnącego tataraku, by wstawione do wazonów świadczyły, że oto zbliżają się Zielone Świątki.

wych kolorowych kwiatów (co nie rzadko się zdarza). Cały świat wokół nas musi tonąć w świeżej zieleni – nadziei na Bożą łaskę zesłania Ducha Świętego.

Oprac. na podstawie: (muzeum-radom.pl), (bajkowyzakatek.eu), (ogrodywodne.pl), (B. Ogrodowska. Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne. Warszawa 2004, s. 180)



(foto-pasja/blog.pl)

Wniebowstąpienie Pańskie



(Anna Spyrka)

Pan Jezus po czterdziestu dniach od Swojego Zmartwychwstania, tj. po tym pięknym czasie, w którym ukazywał się Swoim uczniom i przebywał z nimi, nauczając ich o Królestwie Bożym – **wstąpił do nieba**. Miało to miejsce na Górze Oliwnej w pobliżu Jerozolimy. Tam Jezus obiecał Swoim uczniom, że wkrótce otrzymają Ducha Świętego i poinstruował ich, aby zostali w Jerozolimie, aż Pocieszyciel przyjdzie. Następnie, Pan Jezus udzielając błogosławieństwa swoim uczniom, uniósłszy się do nieba, zniknął im z oczu. O Wniebowstąpieniu Pana Jezusa czytamy w Piśmie Świętym zarówno w Ewangeliach: św. Marka (Mr 16, 19), jak i św. Łukasza (Łk 24, 50-51) oraz w Dziejach Apostolskich (Dz 1, 9-11).

Rozważając tajemnicę Wniebowstąpienia Pańskiego nasuwa się nam pytanie, dlaczego Pan Jezus musiał wstąpić do nieba po Swoim Zmartwychwstaniu, skoro nie podlegał już śmierci? Odpowiedzi na to pytanie poszukajmy w Piśmie Świętym.

W Ewangelii św. Jana czytamy: „Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do Siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 2b-3). Wniebowstąpienie Pańskie pokazało nam ostateczny cel naszej wędrówki – Niebo. Każdy z nas, odkupiony

przez Pana Jezusa przez Jego Krew, ma mieszkanie przygotowane przez Niego w domu Ojca. Ta prawda powinna nas napełnić radością i nadzieją.

Wielkim darem obiecany przez naszego Pana jest zesłanie Ducha Świętego. Jak czytamy w Ewangelii św. Jana: „Pożyteczne jest dla was Moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16, 7). Pan Jezus wstąpił do nieba, aby być obecny, ale w zupełnie innej postaci. Jest obecny mocą Ducha Świętego – Ducha, którego posłał od Boga Ojca. Duch Święty sprawia, że Chrystus jest obecny dla nas zawsze i wszędzie. Jest obecny w sakramentach, w Swoim słowie, tu i teraz, gdzie gromadzi się Kościół, gdzie choć jeden wzywa Jego Imienia, tam będzie Jego Pan. Mocą Ducha Świętego Pan Jezus jest jeszcze bliżej nas, niż gdyby był na ziemi.

Święty Paweł w Liście do Efezjan wyjaśnia nam powód Wniebowstąpienia Pana Jezusa ... wstąpił ponad wszystkie niebiosy, aby wszystko napełnić (...) aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa”. (Ef 4, 10. 13) Zdaniem św. Pawła, Pan Jezus wstępując

do nieba w ludzkim ciele wywyższył człowieka, pokazując nam w ten sposób kierunek naszego dojrzewania i dorastania. Jezus przez Swoje Wniebowstąpienie ukazał nam Swoją wielką cierpliwość, ponieważ chciał, aby każdy z nas dojrzał w wierze. Pan Jezus nie chciał od razu wszystkiego zakończyć i pragnął, abyśmy dorastali do bycia dziećmi Samego Boga. Jezus, jak mądry Wychowawca, odsunął się po to, aby dać nam przestrzeń naszego wzrostu i dojrzewania do pełni człowieczeństwa, jaką On wyznaczył.

W pięknym tekście z Dziejów Apostolskich aniołowie podali kolejny powód wstąpienia Pana Jezusa do nieba „Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba” (Dz 1, 11). Chrystus rozpoczął w ten sposób erę czasów ostatecznych. Od Wniebowstąpienia Pana Jezusa czekamy na powtórne Jego przyście. Od tamtego wydarzenia weszliśmy w czas tęsknoty, wołania „Marana tha” – Przyjdź, Panie Jezu! Tęsknimy za Tobą.

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego ma głębokie znaczenie teologiczne i duchowe. Jednoczymy się więc jako Kościół wzywając Ducha Świętego – Jego mocy, oczekując obietnicy z wysoka.

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego

I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym

W pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa wierni obchodzą Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Tym samym Kościół świętuje swoje narodziny, bo w tym dniu, jak pisze św. Łukasz w Dziejach Apostolskich, grono Apostołów zostało „uzbrojone mocą z wysoka”, a Duch Święty czyni z odkupionych przez Chrystusa jeden organizm – wspólnotę.

Uroczystość, zwana również Pięćdziesiątnicą, jest obchodzona na pamiątkę wydarzenia w Wieczerniku, gdy na zgromadzonych tam Apostołów i Maryję, jak pisze św. Łukasz w Dziejach Apostolskich, Jezus Chrystus zesłał Ducha Pocieszyciela, by Ten doprowadził do końca dzieło zbawienia. „Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym” (Dz 2, 2-4).

Wiatr i ogień były symbolami często używanymi w Starym Testamencie dla oznaczenia obecności Boga. Szum i wiatr bardzo dobrze ilustrują atrybut wolności. Sam Pan Jezus posługuje się tym obrazem: „Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podaża”. „Zaś ogień nie tylko ogrzewa i rozgrzewa, ale również rozprzestrzenia się”. Zstąpienie Ducha Świętego na zgromadzonych w Wieczerniku dokonało się właśnie w taki sposób. Najpierw jako gwałtowne uderzenie wichru, a potem nad każdym z Apostołów pojawia się ogień w kształcie języka. To po to, aby języki świadków, którzy za chwilę zaczną przemawiać, napełnić żarem Ducha Świętego tak, aby zapłonęły serca ich słuchaczy.

W ten sposób rozpoczyna się nowy etap – czas Kościoła, który ożywiony darem z nieba rozpoczyna przepowiadanie radosnej nowiny o zbawieniu w Chrystusie.

życia Kościoła. On to sprawia, że możemy się modlić i wierzyć.

Duchowa i nieuchwytna dla człowieka Trzecia Osoba Trójcy Świętej skłania do wyobrażenia Jej poprzez przedstawienia symboliczne. Świadczy o tym



Zesłanie Ducha Św. – El Greco

(Do Rzeczy)

Duch Święty dzięki swoim darom: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej uzdalnia wiernych do dojrzałej obecności w świecie. Kieruje losami Kościoła, kiedy wybiera do grona Apostołów w miejsce Judasza św. Macieja, kiedy prosi o wyznaczenie Barnaby i Pawła, jak pisze święty Łukasz „do dzieła, które im wyznaczylem”, czy kiedy posyła Apostołów do tego, by w określonych częściach świata głosili Ewangelię. Wprowadza wspólnotę wierzących w głębsze rozumienie tajemnicy Chrystusa, dając im zrozumienie Pisma Świętego.

Duch Święty, trzecia Osoba Trójcy Świętej, występujący w tradycyjnej ikonografii i teologii niejako w cieniu Ojca i Syna jest Tym, który pobudza do wiary, wzmacnia ją i odradza z popiołów zwątpienia. Duch Święty działający w ukryciu jest głównym źródłem

na przykład piękny średniowieczny zwyczaj rzucania z sufitów kościołów w trakcie odprawiania Mszy św. róż i innych kwiatów symbolizujących dary Ducha Świętego. W bazylikach i katedrach w czasie uroczystości wypuszczano z klatek również gołębie. Duch Święty bywał przedstawiany najczęściej jako gołębicą i ogniste języki.

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego zamyka w Kościele okres wielkanocny. Jest to jedno z najstarszych świąt w kalendarzu liturgicznym, obchodzone już w czasach apostołskich. Od IV wieku stanowi odrębną uroczystość.

„Czym dusza jest dla ciała człowieka, tym Duch Święty jest dla Ciała Chrystusa, którym jest Kościół. Duch Święty sprawia w Kościele to samo, co dusza w członkach ciała” (św. Augustyn).

Konstytucja 3 Maja

Uchwalona 3 maja 1791 roku na Sejmie Czteroletnim ustawa regulująca ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów była pierwszą w Europie i drugą na świecie nowoczesną konstytucją. Była próbą unowocześnienia ustroju Polski i ratowania jej suwerenności. Choć obowiązywała w sumie przez 14 miesięcy, do dzisiaj jest jednym z fundamentów polskiej tradycji republikańskiej i powodem do dumy dla Polaków.



(Zamek Królewski)

Uchwalenie „Ustawy Rządowej” było możliwe dzięki dojściu do porozumienia pomiędzy częścią światłej opozycji, do której należeli Ignacy Potocki, marszałek Stanisław Małachowski i Hugo Kołłątaj, a królem Stanisławem Augustem Poniatowskim.

Nowa konstytucja likwidowała liberum veto i wprowadzała ponownie monarchię dziedziczną. Nowością była dwuletnia kadencja sejmu, która usprawniała system zarządzania państwem. Przywileje zyskało mieszczaństwo. Dla tej grupy istotna była uchwała o miastach i prawo do nabywania ziemi, wcześniej wyłącznie przywilej szlachty. Konstytucja nie wpłynęła na los chłopów, nie zlikwidowała społeczeństwa stanowego. Radykalne zmiany mogły bowiem spowodować niezadowolenie i opór szlachty. W 1791 roku najpilniejsze były zmiany polityczne i usprawnienie Sejmu.

Ustawa Rządowa przetrwała zaledwie rok. Obaliła ją, wezwana przez konserwatywną opozycję w formie konfederacji targowickiej, rosyjska interwencja wojskowa latem 1792 roku, po której w niedługim czasie nastąpił II rozbiór Polski. Zanim to się stało, była przedmiotem podziwu świątłych środowisk europejskich. Mimo jej unicestwienia pozostała ważne przesłanie dla Polaków na przyszłość, jak osiągać bez przemocy porozumienie w podstawowych dla dobra publicznego sprawach.

Istotną wartością uchwalenia Konstytucji 3 Maja było długofalowe myślenie i działanie dla dobra kraju, działanie obliczone na lata, a nie jedną kadencję Sejmu.

Z prac Biskupa
Wiktora Wysoczańskiego

W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary

(32)

Niektórzy teologowie starokatolicki pierwszego pokolenia skłaniali się do tego, by uważać, że między Pismem Świętym a Tradycją Kościoła musi istnieć lub też należy udowodnić istnienie bezpośredniej lub bardziej dosłownej zgodności w sensie nieprzerwanych równobrzmiących zeznań świadków. Otóż takiej bezpośredniej, nieprzerwanej ciągłości między historyczno-zbawczym kerygmatem (słowem przepowiedanym) Pisma Świętego a twierdzeniami nauki Kościoła nie ma i nie należy też do niej dążyć.

Oznaczałoby to zupełne niedocenienie krytyczno-analizującego, regulującego i nakazującego autorytu Pisma Świętego, które jako *norma normans* ma prymat wobec każdej nauki kościelnej.

Ale i zasady św. Wincentego z Lerynu nie można również stosować abstrakcyjnie i generalnie do wszystkiego, czego w Kościele kiedykolwiek nauczały sobory, synody i Ojcowie Kościoła. Byłoby fikcją zakładać lub usiłować dowieść takiej zgodności w nauczaniu Kościoła.

(cdn.)

Ikona „Chrystus nauczający w świątyni” (ecclesia.jezuici.pl)



Warszawa strzeżona

W dawnych wiekach Warszawa była chroniona przed zbliżającym się niebezpieczeństwem napaści ze strony nieprzyjaciela lub grożącym jej tzw. „morowym” powietrzem.

Do dziś znane jest powiedzenie: „bać się czegoś lub kogoś jak morowego powietrza, czyli zarazy, epidemii, śmierci”. W latach 1621 – 1624, za panowania króla Zygmunta III Wazy (1566 – 1632) – który był synem Jana III Wazy i polskiej królowej Katarzyny Jagiellonki, wnukiem zaś króla Zygmunta Starego i królowej Bony – powstał tak zwany **Wał Zyguntowski**. Było to ziemne umocnienie otaczające Warszawę, usypane w latach 1621 – 1624 właśnie z rozkazu króla Zygmunta III Wazy. Po bitwie pod Cecorą (wrzesień 1595) obawiano się bowiem najazdu Turków.

Wał Zyguntowski od północy przebiegał łukiem wzdłuż koryta rzeki Nalewki (wykorzystanej jako fosa), przecinając ulicę Franciszkańską, przy zbiegu z ulicą Bonifraterską, skąd wał dochodził do Arsenалу, przez dzisiejszy plac Bankowy i dalej na południe przez Ogród Saski do ulicy Karowej, kończąc na skarpie wiślanej. Miał więc kształt półkola opartego o Wisłę, którego środek był przy Zamku Królewskim. Wewnątrz wału znajdował się teren o powierzchni około 125 ha. Umocniony kamieniami wał ziemny posiadał drogę wewnętrzną.

W związku z brakiem zagrożenia ze strony Turcji, wał nie był konserwowany, niszczał i w późniejszych latach „wchłonęła” go miejska zabudowa (w rejonie Ogrodu Saskiego stało się to już w latach sześćdziesiątych XVII wieku).

W kolejnym etapie, aby wyznaczyć granice miasta, usypano w XVII wieku **Okopy Lubomirskiego**. Jednakże w czasie potopu szwedzkiego obrona miasta opierała się o stare mury miejskie, do których dodano umocnienia ziemne. Wały zostały niemal całkowicie splantowane na

dzić miasto od niebezpiecznej okolicy, znano już w średniowieczu. Takie też zadanie miały **Okopy Lubomirskiego** (inaczej: **wał Lubomirskiego**). Były to ziemne wały wzniesione wokół Warszawy, a także na Pradze, z rozkazu marszałka wielkiego koronnego Stanisława Lubomirskiego w 1770 ro-



Król Zygmunt III Waza (1566 – 1632) przeniósł stolicę państwa z Krakowa do Warszawy w 1596 roku. Król, za którego rządów Rzeczpospolita Obojga Narodów osiągnęła największe terytorium, przyszedł na świat w szwedzkim więzieniu. Jego ojciec Jan, ożeniony z Katarzyną Jagiellonką, został bowiem wraz z żoną wtrącony do więzienia przez szalonego króla Szwecji Eryka IV jako zdrajca stanu

(polityka.pl)



Marszałek wielki koronny Stanisław Lubomirski (1720 – 1783) – pierwszy „minister” posiadał kompetencje zbliżone do współczesnego ministra sprawiedliwości

(Wikipedia)

początku XVIII wieku. Miały jednak wpływ – co należy podkreślić, na rozwój sieci dróg w północnej Warszawie. Od nazwy tych umocnień pochodzi nazwa obecnej ulicy Wałowej, którą w tamtym czasie wyznaczał właśnie Wał Zyguntowski.

Wały i okopy „powietrzne” (przed „morowym powietrzem”), które miały zatrzymać zarazę i odgro-

ku. Częściowo zastąpiły one Wał Zyguntowski.

W dniu 8 października 1770 roku marszałek wielki koronny Stanisław Lubomirski wydał następujące obwołanie (dziś odezwa):

Szerząca się w państwach Rzeczypospolitej morowa zaraza, miejsca nawet odległe nieubezpieczone łatwo zasięgać mogąca, każdemu powszechnym grozi nieszczęściem. Preto troskliwością obywatelów miejsca tego i chęcią brania się do jak najprędzszego ratunku zagrożony z obowiązków Urzędu mego Marszałkowskiego, mając w czułości, by miasto rezydencji JKMci, Warszawa, a w nim umieszczeni obywatele ochroną swoją, ile możności znajdowali, te najdokładniejsze wynajdując być środki, aby ku tym pewniejszemu i ubezpieczeniu i łatwiejszemu podróżnych i kupców przybywających z miejsc odle-

głych rozeznaniu, towarów zaś i fantów wszelkich rewidowaniu i okurzeniu, a podejrzanych osób niedopuszczeniu, lub kwarantann odprawowaniu, toż miasto okopać, do czego gdy łatwiejsze, ile bez funduszu, nie wynajdują się sposoby, a czas przynaglający i trwoga samychże obywatelów, chętnie do dziania tej czynności skłaniających się, prędkiego wymaga uskutecznienia...

Dżuma – czyli „czarna śmierć” była odpowiedzialna za śmierć w Europie 1/3 ludności. Przenosiła się błyskawicznie z kraju do kraju za pośrednictwem statków i karawan handlowych. Ludzie nosili charakterystyczne maski wyobrażające ptasie dzioby. W tych dziobach umieszczano zioła i inne substancje, które miały chronić przed zarażeniem. A ponieważ na tę chorobę nie zapadały ptaki, maska stanowiła jakby ochronny amulet. W Polsce pierwsze donosy o chorobie pochodziły w połowie XVIII wieku z Elbląga i Fromborka. Należało więc działać. Wierzono, że ochronne wały i kontrolowane wejścia do miasta pomogą (www.wapteka.pl).

W lewobrzeżnej Warszawie wały Lubomirskiego miały długość 12,8 km i powierzchnię 1470 ha, a ruch odbywał się tylko przez sześć wejść do miasta, mianowicie przez roгатki (mające na celu kontrolę przepływu ludności i pełnienie funkcji sanitarnych), takie jak: **Czerniakowskie**, **Mokotowskie** (pl. Unii Lubelskiej), **Jerozolimskie** (róg Al. Jerozolimskich i ul. Grójeckiej), **Wolskie** (zbieg ulic Wolskiej, Chłodnej, Towarowej i Okopowej), **Powązkowskie** (ul. Dzika), **Marymonckie** (wieś Pólków).

Na prawym brzegu Wisły trzykilometrowe wały okalały cyrkuł (okrąg) Praga (165 ha): Pragę Biskupią i Książęcą, Skaryszew i Golędzinów. Zostały one wzmocnione przed szturmem Pragi w czasie powstania kościuszkowskiego 1794 roku. Nie odegrały jednak (pod względem



Plan Warszawy z 1831 roku z zaznaczoną na czerwono linią Okopów Lubomirskiego (kartograf William Barnard Clarke)

militarnym) większej roli w czasie szturm i rzezi Pragi 4 listopada 1794. Rogatki praskie to: **Grochowskie** (róg ulic Zamoyskiego i Lubelskiej), **Ząbkowskie** (ul. Ząbkowska), **Golędzinowskie** (ul. Jagiellońska), **Wileńskie** (ul. Wileńska). W czasach Królestwa Polskiego, w latach 1818 – 1823 zbudowano w stylu klasycystycznym, według projektu Jakuba Kubickiego, znanego polskiego architekta, 18 rogatek, które witały przybywających do stolicy.

Należy tu wspomnieć, że dzisiaj w tym samym miejscu stoją jedynie roгатki Mokotowskie. Druga para ocalałych autentycznych rogatek Kubickiego to właśnie wspomniane roгатki Grochowskie ukończone w 1823 roku wraz z uruchomieniem Traktu Brzeskiego prowadzącego do stolicy ówczesnego carskiego Imperium. Gdy poszerzano ulicę Grochowską w 1960 roku, jedną z nich (północną) przesunięto o 10,5 m do liniowej zabudowy. Został zachowany jej autentyczny wygląd. Działo się to 24 stycznia 1961 roku. Rogatka „wędrowała” na szynach z szybkością 10 cm/min. Po 40 latach, 24 czerwca 2001 roku, przesunięto również roгатkę południową o 8,7 m (www.warszawa-express.pl).

Epidemia dżumy nie dotarła jednak wówczas do Warszawy, ponieważ w 1771 roku epidemię zakończyła sroga zima.

Na wiele lat okopy Lubomirskiego wyznaczały granice rozwoju Warszawy. W 1825 roku wały odnowiono, jako wał celny, z przesunięciem z ulicy Koszykowej na ulicę Nowowiejską. Zlikwidowano je w 1875 roku, po zniesieniu opłat od wwozu towarów do miasta. Wzdłuż ich linii wytyczono nowe ulice: Polną, Towarową i Okopową. Aż do kwietnia 1916 roku (kiedy to na podstawie rozporządzenia generała-gubernatora Hansa von Beselera do miasta przyłączono dużo przedmieść), okopy Lubomirskiego na znacznej długości wyznaczały jeszcze granice Warszawy. W kolejnych latach rozebrano okopy Lubomirskiego, ale roгатki pozostały. Wcześniej zlikwidowano jedynie te Marymonckie, na rzecz budowy Cytadeli Warszawskiej w latach 1832 – 1836 na rozkaz cara Mikołaja I, po stłumieniu powstania listopadowego 1830 roku.

To przy roгатkach była sprawowana kontrola każdego, kto chciał dostać się do miasta i z niego wyjeżdżał. Rogatki wyznaczały krańce Warszawy. Pawilony roгатkowe trwały na swoich „posterunkach” aż do II. wojny światowej.

Oprac. w oparciu o: (<https://historia-warszawy.pl>) ([pl.wikipedia](http://pl.wikipedia.org)) (zabytek.pl) (<https://pl.wikipedia.org/wiki/Rogatki-Grochowskie>) (www.polskaniezwykla.pl) (<https://www.facebook.com/HistoriaWarszawy>)

Miesięcznik RODZINA w Nazareth, Pensylwania (USA)

Od kilku lat, w bibliotece osiedla Morningstar Living/ Heritage Village położonego w miasteczku Nazareth, w powiecie Northampton, w stanie Pensylwania (USA) wśród różnorodnych publikacji i dostępnych materiałów prasowych znajdują się m.in. egzemplarze miesięcznika katolickiego „Rodzina”, tj. organu prasowego Kościoła Polskokatolickiego w RP.

Miesięcznik otrzymywany jest oraz udostępniany rezydentom-czytelnikom dzięki hojności i wizji J. E. biskupa prof. zw. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego, zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w RP, który to miesięcznik wydawany jest przez Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików – Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego i przesyłany do USA.



Wejście do Morningstar Living w Nazareth, Pensylwania (USA)



Morningstar Living/Heritage Village jest osiedlem dla seniorów w grupie wiekowej 60 lat +, które zostało oddane do użytku 25 stycznia 1988 roku. Osiedle funkcjonuje pod patronatem Kościoła Braci Morawskich (ang.) Moravian Church, (łac.) Unitas Fratrum. Już w 1741 roku Bracia Morawscy przybyli do Pensylwanii zakładając swoje kolonie oraz miejsca kultu w miejscowościach Bethle-

hem, Nazareth, Lititz, Hope i innych. Obecnie miasto Bethlehem znajduje się w zespole miejskim Allentown-Bethlehem i liczy 74 tysiące mieszkańców. Wśród innych miejsc kultury różnych wyznań, w Bethlehem znajduje się parafia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (PNKK) pw. Wniebowstąpienia Pańskiego.

Pierwsze osadnictwa braci czeskich i morawskich pojawi-

ły się w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku. W XVIII wieku pierwsza wspólnota Braci Morawskich powstała w Saksonii i została założona przez wygnańców przybyłych z Czech i Moraw w konsekwencji prześladowań religijnych. W 1722 roku hrabia Nikolaus Ludwig von Zizendorf (1700 – 1760) przygarnął uchodźców na swoje ziemie w Berthelsdorf w Saksonii,



Od lewej: panie Jackie Ellenberger i Annette Power, jako przedstawicielki komitetu biblioteki z rocznikami „Rodziny”

pomagając przybyłym w zorganizowaniu osiedla znanego jako Herrnhut – „Opieka Boska”, wspierając ich duchowo, finan-

sowo i materialnie. W wyniku tego osiedlenia się i samej nazwy miejsca zamieszkania, Bracia Morawscy znani są jako



Wnętrze biblioteki przy Osiedlu Emerytów w Nazareth, Pa (USA)



Egzemplarze miesięcznika katolickiego „Rodzina” z 2020, 2021 i 2022 roku

Herrnhuci. Podobnie jak w innych miejscowościach, osiedleni wyznawcy wraz z rodzinami posiadali własne domy modlitw, szkoły, szpitale, cegielnie, cmentarze, warsztaty rzemieślnicze i punkty sprzedaży wyrobów ręcznych oraz płodów rolnych.

Do czasów obecnych, parafia Kościoła Braci Morawskich

cd. na str. 10



cd. ze str. 9

skupiają potomków emigrantów i uchodźców w Kanadzie, Niemczech, Czechach, Słowacji, USA i innych krajach świata. Wspólnota Kościoła Braci Morawskich liczy ok. 750 tysięcy wierzących i jest bardzo aktywna na polu ekumenicznym oraz misyjnym. Już w 1732 roku ta społeczność chrześcijańska wysłała pierwszych misjonarzy na wyspy położone na Morzu Karaibskim, następnie do Grenlandii, Afryki, Azji, Ameryki Północnej i Rosji. Wierni Kościoła są znani z braterskiej i siostrzanej równości, otwartości, gościnności, zaangażowania w życie publiczne; pozostają przykładem gospodarności oraz porządku. Obecnie 320 rezydentów – seniorów zamieszkujących



Ksiądz dr Czesław Kuliczkowski i Donna Broda Kuliczowska

w Morningstarliving/Heritage Village reprezentuje 18 wyznań; bezwzględna większość z nich korzysta z zasobów biblioteki.

Wraz z członkami zarządu biblioteki, wyrażamy słowa podziękowania i tradycyjne *Bóg zapłać* J. E. Biskupowi



Pani Jackie Eilenberger, przewodnicząca komitetu bibliotecznego

Zwierzchnikowi Kościoła Polskokatolickiego WIKTOROWI WYSOCZAŃSKIEMU oraz Kolegium Redakcyjnemu „Rodziny” za pomoc oraz współpracę w tym misyjnym, jakże niezwykłym przedsięwzięciu, a także posłannictwie.

Ks. dr Czesław Kuliczkowski
Nazareth, Pa. (USA)
17 stycznia 2023 roku



Część publikacji dotyczących Kościoła Braci Morawskich



Rezydenci osiedla czytają przy kominku

Akcja na Pradze

Mamy rok 2023. Przed 160. laty inaczej wyglądała Warszawa i inaczej wyglądała Polska nękana przez okupantów po kolejnych rozbiorach. Powstania potwierdzały dążenie Polaków do niepodległości. Ileż to tysięcy, a nawet milionów ludzi kładło swoje życie na szali walki o wolność. Tak też było w Powstaniu Styczniowym 1863 roku, które przetoczyło się aż do jesieni 1864 roku. Przypomnijmy dzisiaj, jak wyglądały dni wspomnianego tu Powstania na Warszawskiej Pradze.

Walki były prowadzone przez nieregularną, partyzancką armię, a działaniom towarzyszyła między innymi kolej. W kolejowych warsztatach produkowano nawet białą broń. Dużą rolę odegrała tu historyczna linia kolejowa Warszawsko-Petersburska (otwarta w grudniu 1862 roku) o długości 1611 km, łącząca Warszawę z Petersburgiem w Rosji. Cała trasa prowadziła przez Petersburg – Gatczyń – Ługę – Psków – Dźwińsk – Grodno – Białystok – Łapy – do Warszawy. Kolejarze szmuglowali broń dla powstańców, przewozili nielegalną pocztę, a nawet samych powstańców.

Zdawano sobie sprawę z tego, że kolej ma duże znaczenie gospodarcze i wojskowe i że będzie to główna linia carskiego wojska. Wiedzieli, że jeśli zniszczą linię, odetną na jakiś czas Pragę i Warszawę od Petersburga, a więc opóźnią transport wojska z Rosji.

Zadziałali. Ze stacji kolejowej Praga wyjechał 24 stycznia 1863 roku pociąg towarowy, do którego wsiadł zawiadowca stacji – inicjator akcji sabotażowej, dotyczącej przejęcia pociągu. Kolejarze dokonali zniszczeń na linii kolejowej Warszawa-Petersburg. Po przejechaniu pięciu kilometrów pociąg zatrzymał się. Zawiadowca wraz z inżynierem, kilkoma urzędnikami, konduktorami oraz robotnikami zniszczyli urządzenia trakcyjne, sygnałowe i telegraficzne. Pociąg z powstańcami napotykał na swojej trasie także inne oddziały kolejowe złożone z robotników, którzy ścinali słupy podtrzy-



Warszawa. Dworzec Petersburski, fot. 1916. Na tym miejscu powstał Dworzec Wileński (Pinterest)



Obrazek z 1935 roku z: Nabożeństwa dziecka polskiego

mujące druty, niszczyli szyny, wysadzali i palili mosty. Z mijanych stacji zabierali aparaty telegraficzne, rekwirowali kasy.

Po takich atakach dywersyjnych dowództwo rosyjskie wysłało do ochrony kolei i tras kolejowych dużą liczbę wojsk, a w lutym 1863 roku liczne oddziały rosyjskich żołnierzy przerzucono na teren Królestwa Polskiego w celu stłumienia powstania.

Powstanie trwało jeszcze w drugiej połowie 1864 roku. Ponad 200

tysięcy powstańców wzięło udział w ponad 1200 bitwach i zbrojnych potyczkach. Wielu z nich zostało zesłanych na Syberię, a majątki ich skonfiskowano.

Warszawa nie zapomniała o swych bohaterach

W 1924 roku powstał na Pradze, na skrzyżowaniu ulic Jagiellońskiej i Floriańskiej, Dom Weteranów Powstania Styczniowego 1863 roku, w którym zamiesz-

kało 20 byłych powstańców. Zapewniono im „wikt i opierunek” oraz państwową pensję. Na placu, zwanym Aleksandrowskim, u zbiegu ulic Sierakowskiego i alei Solidarności odbyła się 22 stycznia 1934 roku uroczystość nadania nowej nazwy: Plac Weteranów 1863 roku. W tym samym jeszcze roku, 12 maja, Szkole Podstawowej nr 30 przy ulicy Kawęczyńskiej 2 nadano imię Powstania Styczniowego 1863 roku.

W setną rocznicę wybuchu powstania, na ścianie szkoły pojawiła się tablica z napisem: *Bohaterom walk o wolność narodu, w setną rocznicę Powstania Styczniowego hołd składa młodzież szkoły podst. nr 30 pn. Powstańców 1863 22 I 1963.*

Podobną pamiątkową tablicą, wmurowaną w ścianę dawnego budynku Weteranów Powstania – w 120 rocznicę wybuchu Powstania (22 I 1983) – uczcił bohaterów Powstańców Związek Inwalidów Wojennych Praga Północ.

Źródła: (www.mieszkaniec.pl, Zaufki.historiopl.wikipedia.org)

Bycie matką jest wyjątkowym darem od Boga. Nie ma nic wspanialszego i piękniejszego od miłości matki do dziecka.

Moc macierzyństwa

Powołanie do macierzyństwa zdecydowanie wykracza poza zwykłe zajęcie do wykonania; pokazuje, że jest to wyjątkowe wezwanie Boga do tego, aby przekraczać własne ograniczenia. Choć nie wszystkie kobiety zostają matkami biologicznymi, każda powołana jest do macierzyństwa duchowego. Macierzyństwo w samej swojej istocie jest odpowiedzią na najgłębsze pragnienie serca każdej kobiety: wykorzystywanie swoich darów w taki sposób, aby przynosić innym dobro i życie.

Nie pytajcie mnie, jak wyglądała moja matka: czy można opisać słońce? Z mamy promieniowało ciepło, siła, radość. Bardziej pamiętam te odczucia niż rysy jej twarzy. Przy niej śmiałem się i nic złego nie mogło mi się przytrafić

(Eric-Emmanuel Schmitt)

U kobiety „ciało i dusza są przysposobione mniej do walki i zdobywania niż do chronienia i strzeżenia. Postawę kobiety charakteryzuje ukierunkowanie na życie i osobowość człowieka oraz obejmowanie całości: strzec, pielęgnować, karmić i przyczyniać się do wzrostu – to wrodzone jej, autentyczne macierzyńskie powołanie” (Edyta Stein, 1891 – 1942). I ponieważ pragnie, aby wszystko, co jest wokół niej, rozwijało się w pełni, wyraża troskę o porządek i piękno całego domu, jak też o klimat potrzebny wszystkim dla ich własnego rozwoju.



(Sensity)

Powołaniem kobiet jest pielęgnowanie tego ogromnego, otrzymanego od Boga daru, stanowiącego dużą część kobiecego geniuszu, o którym pisał papież św. Jan Paweł II. Bo owa „niewiasta dzielna” staje się niezastąpionym oparciem i źródłem wewnętrznej siły dla innych, którzy odczuwają w niej wielkie energie duchowe. Jest jak kotwica rodziny trzymająca wszystko razem i pilnująca, aby wielki statek nie wyrzucił się do góry dnem podczas życiowych burz.

Bycie matką oznacza, że twoje serce nie jest już twoje. Wędruje tam, gdzie znajdują się twoje dzieci.

(George Bernard Shaw)

Jest jedna miłość, która nie liczy na wzajemność, nie szczędzi ofiar, płacze a przebacza, odepchnięta wraca – to miłość macierzyńska.

(Józef Ignacy Kraszewski)

wych burz. Bez silnej, autentycznej, godnej zaufania matki sprawy mogą pójść w bardzo złym kierunku. Bo jej istotą jest pielęgnowanie, zapewnienie bezpieczeństwa oraz czułości, których nie sposób znaleźć gdzie indziej.

Macierzyństwo jest trudne. Ale jest jednocześnie doskonałą okazją, by wyeliminować niedoskonałości swojego charakteru, nauczyć się panować nad emocjami, poprawić relacje z innymi i wzrastać w mądrości. Jest metamorfozą, która czyni z matek kobiety mądre, promienne, cierpliwe, silne i wyrozumiałe.

(Oprac. na podst. Carrie Gress Odnowa. Przemieniająca moc macierzyństwa)

Mama w życiu dziecka jest pokarmem, miłością, ciepłem i ziemią

(Erich Fromm)

Dla każdego dziecka mama jest wzorem oraz uosobieniem dobra, ciepła i troskliwości. Jeśli nawet popełnia błędy wychowawcze, to i tak w większości nie zmienia to faktu, że wspomnienia dziecięcych chwil spędzanych w ramionach matki są najpiękniejszymi ze wspomnień.

Od samego początku, gdy jeszcze dziecko jest pod sercem mamy, rodzi się głęboka więź. Nienarodzone słyszy jej głos, czuje emocje, słyszy bicie serca. Dziecko i jego mama są całością, jednym ciałem. Po narodzinach niewiele w tej kwestii się zmienia. Dziecko nadal rozpoznaje mamę poprzez głos, zapach, bicie serca. Uspokaja się głównie w jej ramionach, gdzie czuje się najbezpieczniej. To mama zaspokaja jego pierwsze potrzeby. Tuli, karmi, układa do snu, wstaje w nocy za każdą potrzebą dziecka, dba o jego bezpieczeństwo, bezinteresownie kocha.

– Kiedy matka odwróci oczy od swojego dziecka, dziecko zaczyna błądzić i ginie w świecie pozbawionym miłości i ciepła.

(Tadeusz Różewicz)

Od samego początku reakcje dzieci są ukierunkowane właśnie na mamę. Zupełnie instynktownie wyodrębniają ją z całego otoczenia. Najlepiej ją rozpoznają, najlepiej widzą. To mama jest ich całym światem. Właśnie w tym momencie rozwija się w dzieciach zdolność do czułości i troski oraz poczucie pewności i bezpieczeństwa, i zostają z nimi na całe życie. Dzięki mamom.



(Polityka)

Skąd się wzięłem? Gdzie mnie znalazłaś?, pyta dziecko matkę. A ona płacze i śmieje się, i przyciskając je do piersi, odpowiada: Byłeś pragnieniem w moim sercu.

(Jaume Sanllorente)

Dziecko rośnie, budzi się w nim ciekawość świata. To mama wprowadza pierwsze reguły, zakazy i wyznacza granice postępowania, uczy i upomina, chroni przed zagrożeniami. Czułość macierzyńska jest wtedy równie istotna jak w pierwszych miesiącach życia. Instynktowna łagodność mam, ich cierpliwość stanowią nieodzowne, emocjonalne wsparcie w tym szalonym okresie rozwoju. Mama jest najlepszą opiekunką, przyjaciółką, partnerką w odkrywaniu świata. Jej wsparcie w trudnych sytuacjach jest bezcenne, dodaje wiary we własne siły. Oczy i uszy mamy widzą i słyszą wszystko – i ciągle podążają za swoimi dziećmi. Jej uśmiech sprawia, że każdy dzień jest lepszy, radośniejszy i dodaje niezwyklej mocy.

Wszystko, czego mama oczekuje w zamian, to szczęścia swoich dzieci.

Mama to miękkie ręce. Mama to melodyjny głos, to chuchanie na uderzone miejsce. Mama to samo dobro i sama przyjemność, coś, co dobrze jest mieć w każdej chwili życia koło siebie, dookoła siebie, gdzieś na horyzoncie. A jednak równocześnie Mama to szereg praw, niezłomnych „pójściów spać”, okropnych „proszę to włożyć”, Mama to szorowanie ostrym ręcznikiem, to godziny odmierzone, żywot przyjemny, życzliwy, słoneczny, ale bez niespodzianek i zaledwie świątobliwy.

(Melchior Wańkowicz)

Współczesne macierzyństwo

Zmieniający się świat, zwiększone tempo życia, pośpiech i pęd za pieniądzem zmieniają może nie rolę, ale zadania stojące przed współczesną matką. Dzisiejszy model rodzicielki, i w ogóle rodziny, różni się od tego sprzed 50 czy 100 lat. Dawniej macierzyństwo traktowane było jako postannictwo kobiet. Celem życiowym kobiety powinno być rodzenie i jak najlepsze wychowanie potomstwa. Bycie kobietą w myśleniu potocznym oznaczało bycie matką.

To jednak jest cudne, że mama przytuli i troski znikają.
(Monika Szwaja)

Dzisiaj kobieta ma możliwość wyboru, czy i kiedy chce zostać matką. Jednak czasem jest to bardzo trudne i okazuje się, że nigdy nie ma odpowiedniego czasu na macierzyństwo, gdyż rynek pracy praktycznie uniemożliwia satysfakcjonujące połączenie roli mamy i aktywnej zawodowo kobiety. Rzadko zdarza się, aby na robieniu przez matkę kariery zawodowej



(MumMe)

Dom to wcale nie są ściany, sufity i podłogi, ale ręce naszej mamy.

(Anna Kamińska)

nie cierpiało dziecko, a gdy skupi się na wychowaniu dziecka – nie cierpiała jej kariera zawodowa.

Dlatego dziś kobiety ubiegające się o pracę czy awans wciąż muszą spychać rolę matki na margines. Często są zmuszone w imię finansowego dobra rodziny ograniczać czas spędzany z dzieckiem do minimum. Środki zastępcze w postaci telewizji, komputera czy licznych pozalekcyjnych zajęć nie są niczym złym pod warunkiem, że zachowany zostanie w nich umiar i że nie będą kolidować z relacjami matka-dziecko. Na szczęście dzisiejszy model rodziny znacznie zwiększa udział ojca w sprawowaniu opieki nad dzieckiem. Jeśli rodzice dzielą się obowiązkami przy dziecku, matka może poświęcić więcej czasu karierze zawodowej, a opieka nad potomstwem staje się łatwiejszym i radośniejszym obowiązkiem.

Żadna mądrość, której możemy nauczyć się na ziemi, nie da nam tego, co słowo i spojrzenie matki.

(Wilhelm Raabe)



(Mammazine)

Dokąd na majówkę? Oczywiście do sierpeckiego skansenu

Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu, jeden z największych i najpiękniejszych skansenów w Polsce, powstało, by ocalić od zapomnienia polską wieś. Jego sercem są włościańskie zagrody z terenu północno-zachodniego Mazowsza. Pieczołowicie rozkładane belka po belce, przewożono do muzeum i tu rekonstruowano. Otoczone kwietnymi ogródkami z drewnianymi płotkami przy piaszczystej drodze z wierzbami – zachwycają swym pięknem. Każdy dom jest inny, te bogate mają paradne izby ozdobione wycinanymi z bibuły kwiatami, „pająkami” ze słomy wiszącymi u powały, łóżkami zasłanymi pierzynami i poduchami. Te biedne to ciemne komory z glinianą polepą zamiast podłogi.

Muzealna wieś nawiązuje do tradycji rodzinnych pikników na powietrzu, łączących biesiadę, beztroską zabawę i tańce. Imprezy przybliżają codzienne życie mieszkańców mazowieckich wsi na przełomie XIX i XX wieku. Na polach, w zagrodach i chałupach włościańskich prezentowane są pokazy wiosennych prac domowych, gospodarskich i polowych takich jak: orka wiosenna i bronowanie, siew siewnikiem konnym, sadzenie warzyw. Możemy zobaczyć grupy rekonstrukcyjne przedstawiające „obrazki” obyczajowe z życia dawnej wsi. Imprezie towarzyszy kiermasz rękodzieła i produktów regionalnych. Na scenie amfiteatru prezentują się zespoły folklorystyczne i kapele ludowe. Jest to również unikalna okazja, by zobaczyć ptaki łowcze, które przedstawiają sokolnicy oraz najpopularniejsze rasy psów myśliwskich.



Scena i grajkowie

(Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu)

Najmłodszy mogą wziąć udział w warsztatach plastycznych poświęconych dzikim zwierzętom leśnym. Nie zabraknie też konkursu na najsmaczniejszą potrawę mazowiecką, w którym swoimi umiejętnościami pochwala się najlepsi kucharze i kucharki z regionu. W zabudowaniach gospodarczych są żywe zwierzęta, konie, krowy, owce i kozy, a także swobodnie spacerujący między opłotkami bocian. Wieś ma swoją szkołę, kościół, kuźnię, karcznię i wiatrak. Są też pańskie dwory, dodające autentyczności całej tej muzealnej okolicy.

Wizyta w skansenie to jak podróż w czasie do XIX. i XX-wiecznej wsi, miejsca, którego dziś próżno szukać na polskiej mapie. Dzieci dowiadują się, jak spokojne, choć niełatwe było dawniej życie na wsi. A niektórzy dorośli



Robienie ciasta

(Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu)

wspominają z sentymentem: – Takie sito miała moja babcia. Takiej kosi używał mój dziadek.

Ale najlepsze jest to, że skansen żyje. Tu, o każdej porze roku można się dowiedzieć czegoś ciekawego o polskiej tradycji. Muzeum przygotowuje specjalne wystawy związane na przykład z Wielkanocą czy Bożym Narodzeniem, organizuje Niedziele Palmowe, miodobrania, żniwa czy wykopki.

RODZINA

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja przyjmuje korespondencję e-mailem i nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl Skład i druk: Fotoskład. Nakład: 1250 egz.

Dzień Matki

Nastąpiła chwila ciszy, po czym starszy Marcin zwrócił się do młodszego brata: – Mateusz, będziesz Panem Jezusem.



(alinahania.blogspot.com)

Tego dnia słońce już od rana zaglądało w okna mieszkania pewnej młodej mamy. Co tam się dzieje? – zastanawiało się słońce. Aha, oczywiście, dzisiaj jest Święto Matki. To dlatego dzieciaki śpiewają „Sto lat” – słońce samo udzieliło sobie odpowiedzi. Tak rzeczywiście było. Pięcioletni Marcin i trzyletni Mateusz wstali już o świcie i jeszcze w piżamach pobiegli do mamy, by wręczyć jej własnoręcznie przygotowane piękne laurki. Ileż było na nich kolorowych kwiatów, ile przyklejonych czerwonych błyszczących serduszek! Mama była bardzo wzruszona tym dowodem pamięci, toteż uścisków oraz buziaków było co niemiara. Postanowiła więc przygotować dla synków ulubione ich danie – naleśniki.

Dzieci usiadły grzecznie przy stole, a mama zaczęła smażyć pierwszy duży naleśnik, na widok którego dzieci przetykały ślinkę. Po chwili, jak to czasem bywa, chłopcy zaczęli się spierać o to, który z nich ma dostać pierwszy naleśnik. Kiedy tak się droczyli, mama wpadła na pomysł, by opowiedzieć im wspaniałą historię związaną z Panem Jezusem, co było niewątpliwie nauką moralną.

– Gdyby tu siedział Pan Jezus – zaczęła mama – powiedziałby na pewno: Mój brat weźmie pierwszego naleśnika, ja mogę poczekać.

Mama zaś mówiła dalej: Pewnego poranka Pan Jezus szedł ulicami gwarne miasta. Zabrał ze sobą ciężką torbę z zakupami i niósł ją do domu pewnej staruszki, która mieszkała na czwartym piętrze, bez windy. Zatrzymał się potem na poczcie, aby przetłumaczyć jakiś dokument młodej Ukraince, która nie знаła języka polskiego. Następnie przez dwie godziny prowadził po parku wózek inwalidzki z młodym sparaliżowanym chłopcem, a około 1 godziny grał w piłkę z dziewczynką chorą

na zespół Downa, która zupełnie nie potrafiła jej złapać. Odwiedził też w szpitalu samotną kobietę chorą na raka, której nikt nie odwiedzał. Skoczył także z metrowej trampoliny z chłopcem, który bał się bardzo, a inni się z niego naśmiewali. A na koniec całą noc spędził obok pijanego wólczy śpiącego na ławce, ażeby go choć troszkę ogrzać. O poranku – zniknął.

Żaden dziennikarz nie zauważył, że Pan Jezus był w tym mieście. Ale staruszka, młoda Ukrainka, sparaliżowany młodzieniec, chora kobieta, wólczy i chłopiec mówili wszystkim napotkanym ludziom: – Wczoraj był wspaniały dzień. Zajrzał do mnie bardzo uprzejmy człowiek!

Tylko dziewczynka z zespołem Downa nic nie mówiła, bo nie mogła mówić. Ale śmiała się podrzucając do góry piłkę i starając się ją złapać. Dziecko cały czas miało oczy skierowane ku niebu.

Mama skończyła swą opowieść i patrząc na swoich synków dodała: – Prawda, że wszyscy możemy być Panem Jezusem, choć nie zawsze jest to wygodne?

(Na motywach opowiadania Bruno Ferrero Adonai.pl Opowiadania rodzinne)